

Spór o płace w JSW SA jest bardziej przereklamowany niż seks w tabloidach

Kłótnia o złotówki może kosztować przyszłość

W środę 17 października rozmowy między związkami a zarządem JSW nie zakończyły się porozumieniem. Na 19 października związki zapowiedziały strajk dobowy. Ostatnia szansa na porozumienie to czwartek 18 października

Oprócz podwyżki płac związki domagają się, by zarząd spółki wycofał się z umów o pracę dla nowo przyjmowanych osób.

Kiedy wysyłaliśmy do druku to wydanie Nowego Górnika, nie było porozumienia, a szansa na kompromis była mizerna. Związki zawodowe są w stanie musika strajkowego. Tylko zażarta walka może być usprawiedliwieniem dla przyjęcia gorszej oferty niż ostatnia propozycja strony społecznej. Problemem są także umowy dla pracowników przyjmowanych do pracy. Związki chcą, żeby zarząd wycofał się z tych umów. Tu kompromis jest praktycznie niemożliwy. Przecież rozwiązanie polegające na tym, że połowa nowych pracowników jest zatrudniona na podstawie starych umów, a połowa na podstawie nowych byłoby rozwiązaniem paranoicznym.

Podwyżki i umowy to tak zwany nierozłączny pakiet. Propagandowo to dobry chwyt, w praktyce ogranicza on pole manewru. Czwórka liderów związkowych z Solidarności, Kadry i Solidarności '80 wpadła we własne sidła. Nie wiadomo, na jakiej podstawie doszli do wniosku, że nieprzejednaną postawą doprowadzą do odwołania prezesa Jarosława Zagórowskiego. Skończyło się na tym, że po około 9 miesiącach negocjacji załoga wciąż nie dostała podwyżki płac.

Negocjacje płacowe w JSW SA to pikus w porównaniu z tym, co może czekać spółkę w niedalekiej przyszłości. Spór o płace w spółce jest bardziej przereklamowany niż seks w tabloidach.

Jeżeli kryzys będzie się pogłębiał, może dojść do zamknięcia którejś z kopalń. W wariantcie radykalnym mówi się nawet o dwóch kopalniach. Mniejsza o nazwy. Znam je, ale nie będę podawał, bo liczę, że do takiej sytuacji nie dojdzie. Ostatecznie decydować będą koszty wydobycia i jakość wydobywanego węgla. Im gorszy węgiel i wyższe koszty, tym zagrożenie bardziej realne.

Nie piszę o tym, żeby kogokolwiek straszyć. Chciałbym tylko zwrócić uwagę, że w JSW SA mija kolejny rok bez jakiegokolwiek dyskusji o tym, co po węglu. Kiedyś węgiel się skończy. Może też zdarzyć się tak, że skończy się opłacalność wydobycia. Na razie koniec węgla oznacza dramat dla regionu jastrzębskiego. Jeżeli powstałaby koncepcja, jak przeżyć po zakończeniu ery węglowej, wiadomo byłoby, że region ma perspektywę. W JSW nie zaczęła się także dyskusja o tym, co zrobić, żeby firma dobrze funkcjonowała w czasach, kiedy będzie coraz silniejsza konkurencja na rynku węgla koksowego i koks. Jestem przekonany, że to wielki błąd. Związki zawodowe zbyt wiele energii wkładają w to, żeby wysadzić z fotela prezesa Zagórowskiego, a zbyt łatwo unikają debaty o przyszłości. Można nie cierpieć prezesa, ale nie można odmówić

mu racji, kiedy przekonuje, że tylko poprawa efektywności może poprawić sytuację JSW.

To dobrze, że związki starają się jak najlepiej wywalczyć dla załogi. Jednak często jest tak, że mniej dzisiaj oznacza więcej w perspektywie wielu lat. Już słyszę okrzyki protestu na takie stwierdzenie. Żeby nie być posądzonym o demagogię, posłużę się przykładem kopalni Silesia. Tam związki zawodowe podpisały układ zbiorowy. Oto najważniejsze zapisy z tego układu.

„W nowym układzie przedsiębiorstwo pracuje 7 dni w tygodniu, zaś pracownicy pracują 5 dni po 7,5 godziny na dobę. Dni wolne wypadają poszczególnym pracownikom w zależności od kalendarza dniówek

Ostateczna propozycja związków ze środy: podwyżka płac o 3,8 proc. i jednorazowa wypłata średnio po 2,5 tys. złotych dla każdego pracownika. Zarząd powinien wycofać się ze stosowania nowych umów dla przyjmowanych pracowników. Od listopada nowi pracownicy mieliby pracować na podstawie umów, jakie obowiązują pozostałych pracowników. Zarząd zaproponował 3 proc. podwyżki i 1000 złotych jednorazowej wypłaty. Nie chce wycofać się z umów. Jeżeli czwartkowe rozmowy zakończą się kompromisem, w piątek nie będzie strajku.

konkretnej brygady. Taryfikator stawek jest całkowicie inny, niż to było w KW, i został maksymalnie skrócony, istnieje jednak rozpiętość na danym stanowisku od minimalnego do maksymalnego wynagrodzenia. Układ stanowisk jest przejrzysty i zhierarchizowany. Na robotniczych stanowiskach najwyżej stoi górnik przodowy w ścianie i w przodku. Układ zakłada również uproszczony system płac. Istnieje stawka za dane stanowisko plus 20 proc. premii, jeżeli wszystko jest wykonane w danym miesiącu, i dla pracowników nierobotniczych 30 proc. premii obliczane kwartalnie. Oprócz tego w skali roku pracownicy otrzymują 3600 zł za węgiel. Do tego dochodzi barbórka i premia z zysku zamiast czternastki. Oczywiście utrzymany został fundusz socjalny, a w jego ramach pracownicy otrzymują między innymi talony wielkanocne i paczki bożonarodzeniowe, jak i 300 zł dla pracownika zwrotu

za wyprawkę szkolną dla dzieci. Komisja socjalna będzie się także zajmować konkretnymi przypadkami wymagającymi pomocy zapomogowej. Dużo czasu podczas negocjacji poświęcono również sprawom bezpieczeństwa i higieny pracy. Po wejściu czeskiego właściciela kopalnia się rozwija i jest to praktycznie kopalnia nowa i ciągle doposażona”.

Okazuje się, że układ pracy, który ma niewiele wspólnego z układami obowiązującymi w trzech śląskich spółkach węglowych, może być sukcesem związków zawodowych. Zamiast wymądrzać się, oddam głos przewodniczącej ZZG w Polsce w Silesii Marioli Miodońskiej: „Podczas negocjacji zetknęliśmy się z problemem pogodzenia wysokiej sprawności ekonomicznej firmy umożliwiającej jej dalsze funkcjonowanie na konkurencyjnym rynku z szeroką ochroną społeczną. Ten układ zbiorowy nie jest wzorowany na innych w spółkach węglowych, ale łączy interes firmy z ochroną i stabilizacją pracowników” – komentuje trudności negocjacyjne przewodnicząca ZZG w Polsce.

„(...) Uważamy, że wynegocjowany ZUZP to nasz sukces, bo z jednej strony zapewni firmie perspektywę rozwoju, konkurencyjność na rynku i tym samym dobre perspektywy dla pracowników, zapewniając im rozwój i poprawę warunków materialnych – mówi Górnikowi przewodnicząca Miodońska”.

Po takim stwierdzeniu trudno coś dodać. Kopalnie jastrzębskie są oddalone od kopalni Silesia o jakieś 50 kilometrów, można tam pojechać, pogadać, a później rozmawiać o przyszłości spółki i regionu. Wcale nie trzeba kalkować ich rozwiązań, ale spór wyłącznie o złotówki może kosztować przyszłość.

SŁAWOMIR STARZYŃSKI

► Cytaty pochodzą z tekstu „Jak Feniks z popiołów”. Tekst ukazał się w numerze 15/2012 dwutygodnika Górnika. Bez względu na to, czy dojdzie w czwartek do porozumienia między zarządem JSW SA a związkami zawodowymi, czy też nie, tekst nie traci na aktualności.

REKLAMA



**Program
promocji
maszyn
i urządzeń
górnicznych**